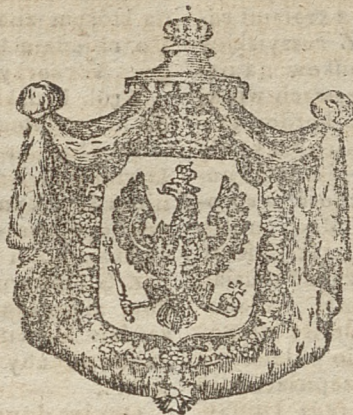


GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: Assessor *Raabski.*

N^o 6. — W Sobotę dnia 19. Stycznia 1828.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 15. Stycznia.

Jego Królewiczoska Mość Xiążę August Pruski pojechał do Magdeburga.

Z rozkazu N. Króla uroczystość koronacyjna i orderowa odbywać się będzie tego roku dnia 20. m. b. w królewskim zamku.

General-Major, nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy Król. Niderlandzkim dworze, Hrabia Walburg-Truchsess, odjechał do Haagi.

Wiadomości zagraniczne.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 8. Stycznia.

C. Rossyjski Poseł przy dworze tutejszym, Pan Tatyszczef, miał przed kilku dniami po-

śluchanie u N. Cesarza, i tego samego wieczora pojechał miał goniec do Petersburga. Dnia 1. Stycznia przybiegł tu goniec z Paryża, przeznaczony do Konstantynopola. Chociaż Poseł francuzki wyjechał już z tego miasta, chciał się jednak goniec puścić w dalszą drogę, będąc podobno do Posła Niderlandzkiego w téj stolicy adressowanym.

T u r c y a.

Najnowsze numera Gazety Powszechnéj zawierają pod tym napisem następujące wiadomości: — Z Wiednia, dnia 4. Stycznia. Przez przybiegłego wczoraj wieczor z Petersburga gońca nadeyść miała — iak słyhać — wiadomość o deklaracyi gabinetu rossyjskiego, iż bez przychylenia się dwóch mocarstw przymerzonych nic niemyśli przedsięwziąć w interesach Wschodu i że bynajmniej nie ma na celu powiększenia kraju. Wiadomość ta sprawiła znaczne podskoczenie naszych papierów. — Z Jassów, dnia 14. Grudnia. Ze wszęch stron tamowane są komunitacye, i

nigdy hszedel tego kraju niedoznawał takich trudności w swoich działaniach z kraiami sąsiedzkimi, iak w téy chwili. Z rossyjskiéy strony użyto najszczęśliwszych środków na naszym granicy, odkąd fałszywy postrach wprowił był w ruch armią rossyjską, a kordon graniczny w Galicyi czuwa nayspilniey na każdy przewóz towarów, chociaż przepisaniem gościńcami prowadzonych. Okoliczność ta spowodza nieraz klótnie, a w Brodach miało przyśoi do nieprzyjemnych scen, tak iż Konsul rossyjski wdania się władz zażądać musiał. — Z Bucharestu, dnia 24. Grudnia. Wiadomość o ucięciu głowy Baszy Braiły niepotwierdza się, tylko że został serio połaianym od Seraskiera w Sylistryi za przepuszczenie niedawno zbroynych Turków przez Dunaj. Widać, iż Porta czyni wszystko, aby niedać powodu do wkroczenia Rossyan w Xięstwa. — Z Konstantynopola, dnia 12. Grudnia. Przygotowania do obrony pomnożone zostały w tych dniach zwołaniem wszystkich starszych cechowych, którzy wykonali przysięgę na to, iż w przypadku wojny, powinności ich będzie przygotowywać moslimów swoich dzielnic do modlitwy i przewodniczyć im do boiu. Seraskier oddał każdemu kaftan honorowy, iako znak iego godności. Do Dardanellów posłano iakie 700 żelaznych dział do obrony zamków. Takżo do twierdz naddunajskich wciąż wysłaią zapasy wojenne. Do miast stołecznych prowincyalnych wysłano firmany, ażeby starszym cechowym dać te same, iak wyżey, polecenia. Porta niemyśli być stroną zaczepiającą, lecz sposobi się tylko do obrony. W stolicy panuje spokojność. — Z Tryestu, dnia 1. Stycznia. Nadeszły tu z Syry list z dnia 13. Grudnia zawiera: „Pewnych wiadomości mało, ale tém więcéy pogłosek. Powiada, iż Admirałowie, angielski i rossyjski, proponowali Ibrahimowi Baszy, że go każą przewieść z wojskiem do Alexandryi, i on zdaie się być skłonnym zezwolić na to. — Powiada, iż Maurokordato będzie w miejsce Hrabiego Capodistrias Prezydentem Grecyi i t. d. i t. d.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 5. Stycznia.

Infant Don Miguel przypatrywał się onegdaj w Woolwich obrotom artylleryi. Na wie-

czor dał dla niego Posel Portugalski obiad, na którym znajdowali się wszyscy Postowie. Po obiedzie był Xiążę u Posła Austryackiego. Wczoray był w teatrze.

Król. Pruski Posel, Baron Bülow, powrócił tu ze stałego lądu.

Przybył tu Kapitan Fellowes z fregaty Dartmouth i miał onegdaj długie posłuchanie u W. Admirała. W środę w nocy nadeszły depesze od naszego Posła w Wiedniu, a kilka godzin wprzody od Gubernatora Malty.

Z Gibraltaru donoszą (d. 19. Grudnia), iż flota algierska ofiarowała nanowo bitwę eskardzie francuzkiéy, lecz ta iéy nieprzyjęła, zapewne aby nieprzyiaciela od brzegu odwabić.

Goniec donosząc o wieździe Posłów z Konstantynopola powiada: „Niedostaie nam w téy chwili potrzebnych wiadomości, aby się można wdać w rozumowania, iakie będą bezpośrednio lub odleglejsze skutki tego stanu rzeczy. Wszystkich oczy obrócone są teraz boiazliwie na poruszenia ponad Prutem.“

Dziennik *Hereford Independent* powiada, iż wyznać musi ze wstydem i z żalem, że nie więcéy iak tylko trzy osoby zapisały się do wspierania wychodzców hiszpańskich.

Gazeta *Sun* uważa we względzie odebranych przez Sir John Gore od Admirała Co-drington bliższych podań o bitwie pod Nawarynem, iż takowe w cały ich osnowie tylko Parlamentowi przełożone będą, że jednak tyle iest wiadomo, iż się potwierdzaią przez nie zapewnienia, że turecko-egipska flota nayprzód rozpoczęła kroki nieprzyiacielskie.

W naynowszém poselstwie Prezydenta zjednoczonych Stanów północnéy Ameryki znajduje się następujące mieysce we względzie Grecyi i pośrednictwa mocarstw sprzymierzonych: „Sądząc po żywym zaymowaniu się Cesarza Mikołaiia sprawą nieszczęśliwych Greków, i po gorliwości, z iaką niektóre wielkie europejskie mocarstwa w porozumieniu z nim dzialaią, karmić się mogą nadzieją przyiaciele ludzkości i wolności, iż Grecy nareszcie wybawieni będą od nierównéy walki, w której od tak dawnego czasu i z tak wielką walecznością wytrwali, iż będą mieli szczęście, posiadać rząd niezawisły, na który po tylu-

dla wolności poniesionych cierpieniach tak mocno zasłużyli, i że ich niepodległość zaszadzać się będzie na tych wolnomyślnych instytucjach, których oyczyna ich naysmierwsze dała przykłady.“

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 26. Grudnia.

Regentka kazała sobie przełożyć akta sprawy przeciw osobom cywilnym, aresztowanym z powodu rozruchów lipcowych, chcąc sama rzecz tę rozpoznać.

Niektórzy z zbiegłych do Hiszpanii Portugalczyków przybyli do Tras-os-Montes; uciekli oni stamtąd dowiedziawszy się, iż ich chcą posłać do Brazylji, i przeklinaią sprawców swojego nieszczęścia.

Ze wszystkich aresztowanych wojskowych żaden nie został uznany za winnego. Owszem okazało się, iż świadkowie przeciw nim fałszywie świadczyli, a przecież nie zostali za to ukarani.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 27. Grudnia.

Przez proces Pana Marco del Pont, który się bardzo przyłożył do wystawienia w należyćm świetle rozgągnięć wybuchłego w Katalonii spisku, zrobiono już tak straszliwe odkrycia, iż przekonać się należy, że rząd nigdy a nigdy niepotrafi przyłumić buntu. Pan Fernandez del Pino zapewnia, iż rząd postąpiłby sobie niepolitycznie, gdyby indagacyą, która właściwie dopiero się rozpoczyna, chciał doprowadzić do końca, kiedy liczba skompromittowanych przez nię osób tak jest znaczna, iż sama boiaźń, której ich proces nabawił, powszechną sprowadziłby mogła rewolucyą, chociażby umysły do uległości skłonieniami się okazały.

Łotry mnożą się w Estremadurze na wszystkich punktach; między innemi zjawila się godna uwagi dla swojego dowódcy, a 30 ludzi wynosząca banda. Tym dowódczą jest — kobieta, bardzo odważna, ale podobno bardzo okrutna. Widząc się być ściganą od liniowego wojska z Badajoz, schroniła się w nieświadomy ścigającym bór, a gdy potem wysłano za nią pogoń z 80 królewskich ochotników, pobila ich, rozpedziła i siedmiu w niewolę wzięła. Sześciu położyła trupem własną ręką, siedmego, jako starego znajomka, umyślnie puściła.

Z Barcelony, dnia 29. Grudnia.

Przybył tu Posel saski; roysyski 'spodziewany jutro lub poiutrze; zdaie się, iż powoli ziadą się tu wszyscy Poslowie i sprawuąjący interessa.

Kilka nowych band pokazało się na różnych punktach Katalonii; jednakże przedsięwzięte przez Hrabiego Espana środki narobiły tyle strachu, iż nikt nieśmie ani pisać ani mówić o tém.

Francya.

Z Paryża, dnia 7. Stycznia.

Dekretem królewskim wczorayszý daty zniesioną została generalna dyrekcyja policyi; drugim dekretem teyże daty w miejsce Pana Delavan Pan Belleyme mianowany został Prefektem policyi. Gaz. Francuzka uważa przy téy sposobności, iż wszyscy rojalisci przyklaskiwac będą téy pierwszým nominacyi nowego Ministeryum, gdyż tylko mianowanie Pana Belleyme mogło ich pocieszyć po stracie Pana Delavan. Zresztą Pan Delavan mianowany został wczoray zwyczajnym Radczą stanu, będąc dotychczas tylko nadzwyczajnym.

Okolnik Kanclerza, który miał dziś wyjść, lecz dopiero jutro lub poiutrze wyidzie do Generalnych Prokuratorów przy król. sądach, wkłada na nich obowiazek, ażeby ustawy Królestwa względem kongregacyi do skutku przywiedli. Zobaczemy, iak ten okolnik jest ułożony i iakie skutki z niego wynikną.

Z dawnych Ministów pozostali w gabinecie: Minister morski i osad Pan Chabrol, i Minister spraw duchownych (z odłączeniem publicznego wychowania) X. Fraissinous Biskup Hermopolitański. Lubo nowe Ministeryum uważać należy iako zupełnie w duchu pierwszego (Pana Chabrol) wybrane, gdy Król iemu powierzył był utwor onegoż, to wszelako liberalisci dąsają się już, iż on, równie iak którykolwiek inny członek przeszłý administracyi, został utrzymanym. Dają oni zaraz z początku poznać niezmnieszoną bezwarunkowość swoich pretensy, w wielkiý spornosci z pocieszającými prorocztwami Dziennika Sporów, podług którego zdania, „rewolucya odtąd zawarta, a restauracya ustalona.“

Umieszczamy tu wiadomości biograficzne członków nowego Ministerium. Hrabia Portalis jest synem znanego Ministra oświecenia za Napoleona. Urodził się r. 1778., a w 1797. w skutku 18. fruktydora wyjechał z oycem swoim do Niemiec. Bawili przez czas nieiaki u Hrab. Reventlow w Holsztyńskiem, którego synowicę, Hrabiankę Holk, parę lat później młody Portalis pojął za żonę. Oyciec w końcu r. 1799. powrócił do Francyi, a syn chwycił się dyplomatyki; był z początku Sekretarzem legacji w Dreźnie, a potem w znaczeniu pierwszego Sekretarza towarzyszył Generalowi Andreossy do Londynu. Po odnowieniu się nieprzyjacielskich kroków dostał się do Poselstwa w Berlinie, a w jesieni roku 1804. wysłany był do dworu Ary-Kancelerza do Ratsbony jako Poseł. Zkąd przywołany na powrót w r. 1805 był Generalnym Sekretarzem w Ministerstwie oświecenia i szybko zyskiwał sobie coraz większą łaskę Cesarza, którą jednak utracił w r. 1811., iż mu nie udzielił przysłanego sobie pod sekretem od przyjaciela młodości swoiey, tyczącego się Kardynała Maury papieskiego Breve. Złożony z urzędu poszedł na wygnanie; jednakże w r. 1813. przyszedł znowu do łaski i został Prezydentem cesarskiego Sądu w Angers. Po restauracyi składał powinszowanie Ludwikowi XVIII. w imieniu tego sądu i mianowany był Radcą Stanu. W czasie stu dni nietylko został się przy urzędzie, ale przystąpił nawet do konfederacyi w Angers i stanął w osławionem zgromadzeniu na polu marsowém. Pomimo tego jednak za powrotem Króla, mianowany został rzeczywistym Radcą Stanu, i iako taki często bywał w Izbie. Jego późniejsze prace pod Ministrem Decazes, i zasłużone nagrody za świeże są w pamięci, abyśmy mieli potrzebę, ie tu przypominać.

Hrabia de la Ferronayes w r. 1814. z Xięciem Berry powrócił do Francyi i przez kilka lat był pierwszym Szambelanem przy tym Xięciu. W Czerwcu roku 1814. był mianowany Marszałkiem obozowym, a po stu dniach Parem Francyi. W ostatnich czasach był przez kilka lat Posłem przy ces. dworze petersburgskim.

Podhrabia de Caux należy do familii, która od kilku pokoleń odznaczała się w armii.

Urodzony w r. 1775. po wybuchnieniu rewolucyi wstąpił do woyska iako Podporucznik. Późniéy pod Generałem Morau służył w armii nadreńskiéy; w r. 1806. został Szefem sztabu głównego armii odwodowéy, a w roku 1807. dostał w Ministeryum referat inżynieryi.

Podhrabia de Martignac był w Ministeryum Pana Villéle Radcą Stanu, a w r. 1823. wysłany był z armią do Hiszpanii iako nadzwyczajny Kommissarz. Jeden z Dzienników pisze o nim: „Martignac ma wprawdzie dosyć łatwości w dumaczeniu się, ale mu zbywa na polityczném znaczeniu.“

Hrabia Roy, urodzony w r. 1764., aż do ostatnich czasów był Adwokatem. W czasie rewolucyi żył oddany temu powołaniu i nie chciał przyjąć żadnego urzędu; lecz przez nabywanie dóbr narodowych i interesa handlowe i fabryczne mnożył swój majątek, tak, iż teraz należy do najbogatszych prywatnych osób we Francyi. Do Napoleona nie był przywiązany; przeto, że mu odebrał sławne lasy warskie. Po iego jednak powrocie z Elby wystąpił P. Roy po pierwszy raz na teatr polityczny, obrany Deputowanym z Departamentu Sekwany do Izby Deputowanych w czasie stu dni. Lecz dosyć w tym zawodzie pokazał się niesprzyjającym Napoleonowi; a po wrocie Króla, mianowany Prezydentem zgromadzenia obiorczego Deputowanym także został. W rojalistowskiéy Izbie z r. 1815. głosował z mniejszością, i był przeciwnym szczególniéy wszelkim przywracaniem, przeto iż to słowo mogło wzniecić obawę. Pod Richelieu i Decazes był ministeryalnym.

Gazeta Francuzka umieściła dziś swoje polityczne wyznanie wiary i powiada, iż pozostanie wierną swoim dotychczasowym zasadom stawiając nadal iak dotąd w obronie Ministerium i poświęcając swój dziennik sprawie Króla. „Czyliż — pyta się — wszystko co jest w interesie tego Króla, nie jest i w interesie Francyi?“

Zapewniają, iż Pan Champagny, Marszałek obozowy i Adjutant Delfina, pod styrem Jego Królewiczowskiéy Mci wszystko, co się tyczy nominacyi w armii, pod swój dozór otrzyma.

Powiadają, iż Pan Villéle niechętnie przyjął parostwo; w Izbie Deputowanych byłby

się widział w lepszym położeniu, aby cokolwiek z utraconego wpływu znowu odzyskać.

Dziennik Handlowy nie chce nic o tem wiedzieć, iż dawni Ministrowie przez swój upadek uszli także publicznego oskarżenia; do tego są, iak mniema, zbyt wielkie powody przeciw nim. Czują dobrze, że w tym, iak zgola w wielu innych przypadkach położenie Pana Chabrol w nowym Ministerjum przykre będzie.

Do Paryża przybywają teraz z Londynu ogromne massy złota na rachunek Pana Rothschild.

Gazety angielskie zapewniają, iż kongres meksykański wydał w dniu 10. Października dekret, nakazujący wszystkim księżom, rodowitym Hiszpanom, ażeby opuścili kraj meksykański i niezwłocznie wszystkie własność, którą w klasztorach posiadają, meksykańskim odstąpili. Zakazano księżom hiszpańskim zabierać cokolwiek, prócz nieodbitcie potrzebnych rzeczy.

Księżę Polignac wybiera się do odjazdu do Londynu. Komu jest przeznaczone przesostwo Rady nic jeszcze niewiadomo. — Pan Peyronnet miał jeszcze dogodzić swoim krewnym na schyłku swojego ministrowstwa. Pojechał on do swojej wsi. — Pan Villèle przepędził noc na 5ty u Pana Renneville, swojego prywatnego Sekretarza a powiernika kongregacyi, którego mu taż przydała, aby go poniekąd miał na oku. Teraz najął sobie Pan Villèle pomieszkanie w hotelu, w którym Osagowie stali. Zbiega się wielu wytrzyśzczów pod okna tego hotelu. Pan Renneville został Radczą Stanu i miał posłuchanie u Króla.

Pan Roy wprowadził się do pałacu finansów na ulicy Rivoli, który Pan Villèle tak wspaniale urządził.

Rozwiązane Ministerjum utworzone było dnia 14. Grudnia 1821.; trzymało się więc 6 lat 3 tygodnie, czyli 2212 dni.

Pandora robi tę złośliwą uwagę, iż przypow szechnym potopie Ministerjum, tylko (?) Minister marynarki (Chabrol) utrzymał głowę nad wodą.

Oddalono 13 Professorów conservatorium: Panów Haint-Prix, Lafon, Cossard, Pre-

vos i t. d. Przetnę, iak slychać, oszczędzi się rocznie 25,000 Franków wydatku.

Konstytucjonista powiada, iż nowę Ministerjum jest powiększję częścią dzieckiem Pana Villèle; starać się więc powinien wszelkimi sposoby, aby zatrzeć tę plamę urodzenia. I Dziennik Sporów wysławia się w bardzo wątpliwych wyrazach o nowem Ministerjum. Mówią już — pisze on — o odwołaniach, zmianach, nieporozumieniach. Nieznamy wartości tych pogłosek, dowodzą one jednak, iak kruchém opinia publiczna nowę Ministerjum uważa i t. d.

Gazeta Francuzka mniema w recenzyi pierwszego popisu Panny Sonntag, iż niepodobno, aby ta śpiewaczka mogła jeszcze myśleć o powrocie do połnocnych Niemiec. „Berlin jest tylko przejazdowém miastem dla kilku ludzi, chcących iechać do Rossyi (!) a świetność jego teatru niewychodzi za granicę Brandenburskiej. Lecz stolica Francyi jest także stolicą Europy. Tu się nabywa i utracą sława. Panna Sonntag przekona się, iż tu dłużej niż dwa lata bawić musi.“

Podług wiadomości z Saragossy z dnia 29. z. m. Król hiszpański cierpi na rumatyzm, i z tego powodu przedzję powróci do Madrytu iak zrazu zamysłał.

Konstytucjonista uważa być niestosowném, iż oddaleni z urzędów Ministrowie wyniesieni zostali na godność Parów, i pyta się, czy to konieczną jest regułą, iż hotelu ministerjalnego nie można opuścić bez rzucenia się zaraz na krzesło paroskie? System ten, podług którego Izbę Parów przejstaczają nieiako w lazaret, w którym posinieni Ministrowie swe rany leczą, niezdaie nam się wcale być zgodnym z dostojnością paroską, z uszanowaniem, do którego taż Izba, iako niezawisły i ustawodawczy instytut, ma prawo.

Okręt Genueski, który był przeznaczony z Genui do Syrii, i przewieść miał mnichom w Palestynie podarunki Króla portugalskiego, został wzięty przez korsarzów i z wszystkich pieniędzy obrany.

Gazeta codzienna umieściła była na dniu 1. m. b. następujący artykuł: „Ministerjum oświadczyło, że wybory pomyślnie pójdą dla niego; i w tém przekonaniu żalila się na royalistów, iż ci przewidywali, że inaczej wypa-

dnie. Skutek okazał, kto lepiéy sądził, czy rojalisci czy Ministeryum. Teraz przynajmniéy powinnyby Ministrowie przyznać, że się omylili, i tym sposobem dać dowód pokory; gdy cała Francya złożyła świadectwo, że innéy cnoty przyznać im nie może. Ale oni zamiast tego dają się powodować gniewowi pochodzącemu z tak uroczyستیéy klęski; ale nędzney polityce, która naprzeciw nauce stawia rachunek, i oblicza cenę sumienia widzącego wzruszone państwo; i raz udaje pewność iakąś; drugi raz sierdzi się na rojalistów, których odstrychnienie się pomiejszało rachuby wyborów; to znowu napastuje Gazetę codzienną, że ona wzniecała nieporządek w kollegiach wyborowych, i przez to, iak to wykrzykują przyjaciele Ministeryum, monarchią przyprawiła o zgubę. Łatwo to każdy widzi, iż Gazeta codzienna nie ma potrzeby bronić się od podobnych napasć: ale kiedy Ministrowie wszędzie szperają przyczyn swoiéy klęski, toć im trzeba w tém dopomódz; inaczéy ich samolubstwo nigdyby nie przestało na tych, które są istotnemi i właściwemi do tego sprężynami. Przyczyn tych nie potrzeba szukać daleko; znajdyz ie Ministeryum u siebie samego. Wezwało ono szlachetne Francyi uczucia, aby się za niem oświadczyły; chociaż nie ma żadnego szlachetnego uczucia, króregoby samo nie zgwałciło i nie szańbiło. Jeżeli na iakim wyższym urzędzie widziało męża stałego charakteru i prawego sposobu myślenia, to go musiało wyrugować z posady, przywodząc go do konieczności być ślepo Ministeryum posłusznym wtenczas kiedy mniemał, że tylko Bogu i Królowi posłusznym być powinien. Z najwierniejszymi poddanymi obchodzono się iak z buntownikami i niewdzięcznikami. Jeżeli potrzeba przytoczyć imiona na dowód, znajdy się w mnóstwie, zaczawszy od owych sławnych mężów, Mathieu de Montmorency, Belluno, Chateaubriand, których przemocą wyrugowano, aż do owego xiędza, którego pociągniono przed sąd policyiny do zdania sprawy z dogmatów katolickich, które w swoich dziełach ogłaszał. Króregożiść uczciwego człowieka oszczędzono? Pana Ferdynanda Berthier wykluczono z Rady stanu; nie byłże to rojalista? Napróżno akademia obrady swoje

potajemnie odbywała; skazano ją na utracenie najzacniejszych członków. Przed kilku laty udzielał Pan Lacretelle dwóm tysiącom młodzieży nauki w sposobie często poważnym a zawsze pożytecznym. Kilkakrotnie ją wstrzymał od bezprawiów, które faktye sprowadzają. Ani ta iego śmiałość, ani zasługi iako autora i mowcy nie potrafiły go zasłonić od napasć Ministeryum. Ośmielamy się mówić o Panu Michaud, owym wiernym stronniku królewskiéy władzy, który był świadkiem rewolucyi i doznał iéy klęsk. Musiał tysiączne znosić cierpliwie prześladowania, których w czasie restauracyi nie byłby się nigdy spodziewał. P. Villemain równie iak P. Laurentie ze wszelkiemi tytułami ze znaczenia wuzutym został. Ani Panom Sanlot Boguenault, Hyde de Neuville, Delalot i innym nie przydały się na nic ich zasługi i rojalistowski sposób myślenia. Nie podobna utrzymywać, że to postępowanie iaki system polityczny wykazywało; albowiem każdy, iaki ślad samoistności okazujący, iakoby wyklętym zostawał. Niesprawiedliwość, a do tego ieszcze niesprawiedliwość bez pewnego celu, była całą polityką od pięciu lat. A gdy się Ministeryum w ten haniebny sposób obchodziło z rojalistami, teraz się uskarza na nich, że ie opuścili w potrzebie. Mieli mu więc podać rękę na to, aby ich resztę wyniszczyło? Ale, powiadają Ministrowie, nie powinni byli rojalisci wchodzić w sprzymierze z rewolucją. Ministeryum wie dobrze, że ten związek iest kłamliwie zmyślony; i mądrzeby zrobiło, gdyby o tém nic nie mówiło; aby to obwinienie nie stało się powodem do zarzutu dla niego samego.“

W testamentacie Barona de Stael nayduje się zapis wynoszący 100,000 Franków a przeznaczony na tajemny cel. Rzecz tak się ma: Matka Barona, znaioma z pism swoich Pani Stael Holstein, dowiedziała się po śmierci męża, iż mąż iéy w czasie tego małżeństwa z nią, miał dziecko z inną iakąś kobietą. Na próżno od dawnego czasu starała się odkryć i dziecko i matkę; gdy o to jednego razu w pewnéy kompanii w odlegléy dzielnicy miasta Paryża (podobno aux Marais) spostrzeża chłopca dwunastoletniego, wielkie mającego podobieństwo do zmarłego iéy męża. Zbliża

się więc do niego, przemawia łagodnie, i po nieciakim czasie zaprasza do siebie na śniadanie na dzień następujący. Wszyscy obecni zdziwieni byli tą uprzejmością tak sławnéj damy ku nic nieznaczącemu dziecku. Felix (tak się zwał ów chłopczyk) przyjął wezwanie. Dobroć Pani S. wkrótce go umiała przywiązać do siebie, i dowiedziała się od niego, że z matką swoją w tój odlegléj części miasta bardzo skromnie prowadzi życie, i że oyciec umarł. Po kilku dniach wiedziała z pewnością, że Felix był synem iéy męża. Matka iego, którą Baron uwiódł, była z dobréj mieyskiéj rodziny: zaiechała więc do niéy Pani S., i w niemałe ją temi odwiedzinami wprawiła zadumienie; szczególniéj kiedy się tak odezwała: „Uważay mnie Pani za swoią siostrę, za naybliższą krewną i przyjaciółkę; iako taka oświadczam, że tu Pani niestósownie mieszkaż, i że tu Felix nie może pobierać potrzebnego mu wychowania; odtąd ia się o wszystko starać będę.“ I w saméy rzeczy miała staranie o wychowaniu iego; a gdy został umieszczony przy poczcie, dopłacała mu rocznie po 80 luidorów; późniéj ożenił się, a Pani S. macierzyńską dała mu zapomogę. Teraz umarł syn Pani St. Baron August de Stael, i zrobił dla brata swego Felixa zapis wspomniony wyżéy 100,000 Franków.

Z dzieła Pana Ymbert pod tytułem: *les Moeurs administratives.*

(Ciąg dalszy.)

Przybycie nowego Ministra.

Monitor oznaymił, iż wodze rządu przeszły w inné ręce. Wszyscy chciwi honorów, wszystkie interessa pytaią się przyszłości, czego im się spodziewać należy po nowym Ministrze. Nazwisko iego przelatuie z ust do ust. Jedni żadaią już od niego urzędów, drudzy projektów finansowych, inni pożyczek i wypląt należytości. Po Departamentach rozszerza poczta śpiesznie tę wiadomość; a rzesza biurowa smaży się nad układaniem powinszowań. W biurach Ministeryum schodzi pierwszy tydzień na skreślaniu biografii nowego Ministra; od Dyrektora aż do odzwiernego każdy się do niéy przykłada. Przebiegaia iego dawniejszy zawód z czasów: przed rewolucją, — w czasie rewolucyi — za konsulatu

i cesarstwa — w roku 1814. — w ciągu 100 dni — po 100 dniach. — Rzadko kiedy udae się panegerystom nowego Ministra, przeprowadzić go przez pole trudnych badań, bez odkrycia jednéy lub drugiéy z owych wielkich plan, któremi rewolucya nasze haftowane odzieże skalala. — Nasamprzód zadaia sobie nawzajem następujące pytania: Czy jest surowy? — czy popędliwy? i t. d. Następująca scena wydarzyła się w jednym wydziale Rady Stanu przy nominacyi jednego z ostatnich Ministrów. Było na posiedzeniu czterech Radzców Stanu, jeden Generalny Sekretarz i jeden Referendarz. Pierwsi naradzali się pilnie nad pewnym projektem przeszłego Ministra. Jeden z nich uważał, iż pod tenczas toczyła się żywa korespondencya między Referendarzem, człowiekiem niespokojnym i wyniosłym, a Generalnym Sekretarzem. Po skończonéy sessyi dopadł on kawałek papieru, na którym się znajdowała owa korespondencya ołówkiem pisana, a zawieraiąca następujące pytania i odpowiedzi. Referendarz: Cożto jest za człowiek, ten nowy Minister? — Generalny Sekretarz: — Dobry człowiek. — Pytanie: Jakie iego zdania polityczne? Odpowiedź: Żadne. — P. Jego obyczaie? — O. Obywatelskie. — P. Charakter? — O. Uparty. — P. Namiętności? — O. Lenistwo. — P. Jego talenta? — O. Wcale żadne. — P. Co lubi? — O. Tabakę. — P. Kim się otacza? — O. Otém potém. — Szanowny Radzca Stanu zachował tę korespondencyą jako pomnik naszych obrad administracyjnych. — Nowy Pan Minister jutro jest spodziewany. Szef biura spraw wewnętrznych, wprawił w ruch wszystkie miotły i szczotki dla obmiecenia i wyszorowania hotelu od góry do dołu. — Wszystko w pogotowiu. Pędzi powóz piorunem w bramę, strzelec otwiera drzwiczki, wyskakuie nowy Minister i zostaje od Generalnego Sekretarza i Szefa biura spraw wewnętrznych przyjętym. Orowadzaią go wszędzie, lecz nic nieodpowiada potrzebom i zwyczajom Jego Excellencyi i iego rodziny. Obicia i franki niegustuią Pani Hrabiny. Meble staroświeckie, wszystko musi być ianaczéy, wszystko trzeba nowo posprawić. Z tryumfem pokazuie Szef biura Jego Jaśniewielmożności papier z napisem:

Wydatki na dom Ministra. Rozdział ten stanowi sumę 6,085,000 Franków, i składa się z 8 artykułów. Na wszystkie zapytanta Pana Ministra ma Szef biura gotową odpowiedź na swoim papierze: nie łatwiejszego, podciągniemy to pod artykuły 6, 7, 8. — Ale większe zwierciadła? — Art. 6, 7, 8. — Nowe kobierce? — Art. 6, 7, 8. — Okazalsze kandelabry? — Art. 6, 7, 8. — Coż to są te WPana artykuły? — Oto są:

Artykuł 6ty. Potrzeby biurowe, papier, pióra, rejestra, inkaust, lat, opłatki i t. d. 250,000 Fr.

Artykuł 7my. Drzewo, światło, na nadzwyczajne illuminacje 135,000 Fr.

Artykuł 8my. Utrzymanie i naprawa sprzętów i t. d. 60,000 Fr.

Minister czyni na to uwagę, iż wszystkie te summy mają już swoje przeznaczenie. O nie, Monseigneur! nie mamy żadnych specjalistów. Dzięki Bogu! toby nam wiązało ręce. Daleko jest dogodnie, utworzyć z tych 445,000 Fr. jedną całość, i wyexpensować je w miarę okoliczności. — Lecz biura muszą przecież być opatrzone w potrzeby. — JW. Minister przekonasz się, iżby niezmiernie wielką ilość opłatów wypotrzebować należało, aby na nie 250,000 Fr. wyexpensować. Zostawiono jest zupełnie do naszey woli, zamienić opłatki w meble, drzewo w franki, iak w obicia, byleśmy tylko na końcu rachunku świętęj liczby 445,000 Franków nieprzestąpili. — Rzecz bardzo iasna dla JW. Ministra. Za dni kilka, hotel, sprzęty, Minister, wszystko nowe. W pierwszym tygodniu zajmie się nowy Minister poznaniem wszystkich pojedynczych części swojego państwa. Dawny Sekretarz Generalny jest mu we wszystkim przewodnikiem, i zapomina prawie, że jego uczeń wkrótce mu drzwi pokaże. Jakkóż ledwie się Jego Jaśnie Wielmożność dobrze obeznał z przedmiotami, ledwie się odważa sam chodzić, a już odpędza swojego przewodnika, i ustanawia w jego miejsce nowego Sekretarza Generalnego, którego już dawno miał napiętego. Otoż nadeszła godzina, w której Jaśnie Wielmożny Minister nasyć się może próżnością tego świata i słyszeć powtarzane z setnych ust słodko brzmiące: Monseigneur! Dzień uroczystego przedstawienia jego niewolników biurokraczych jest zapowiedziany. Przedpokoie,

sała! napełniają się, posłuszne głosowi oddzielnego: pierwsza Dyrekcyja! druga Dyrekcyja! ruszają rzesze biurowe. Jedna i druga Dyrekcyja tłoczy się iak gromada owiec, przez rozwarte podwoje. Naprożno kłopotali się biedni czeladnicy biurowi, co który ma nowemu naczelnikowi powiedzieć lub odpowiedzieć. Nie mniejsze jest pomieszenie Pana Ministra, który także niewie co ma począć z tylu osobliwsiemi figurami. Zdobywa się iednak nareszcie na kilka słów grzeczności i napomnienia, na które Dyrektor w imieniu całej swojej rzeszy swoje: *nieinaczey, Monseigneur!* odpowiada. Teraz pierwsza Dyrekcyja ustępuje drugięj miejsca. — Wszystko to tak jest próżne, tak istotnie niepotrzebne, i Jego Excellencya tak mało uważa na twarze przedstawionych mu gawronów, iżby zamiast ich śmiało można koło Jego Jaśnie Wielmożności przepuścić hufiec żołnierzy w czarne fraki przybranych, a JW. Minister byłby równie mądry, iż widział i poznał swoich Szefów i urzędników biurowych. — Potęj komedyi wewnątrz następują sceny wyższego rzędu: Minister przyjmie władze i zagranicznych agentów swojego wydziału. Te szumne obrządki mają przynajmniej zły wpływ na Ministra; tłum haftowanych z przodu i z tyłu fraków, cisnących się w hotelu i na najbliższych ulicach, wprawia w niego zupełnie nową, obrzymią opinią o jego potędze, jego wielkiem znaczeniu. Przed przyjęciem ich skłonny był Pan Minister słuchać, uczyć się, pracować; po przyjęciu, rozkazuje, desorganizuie. — Zmiana ministeryalna wabi ieszcze inną klasę ludzi do hotelu i pod oczy nowego Ministra — ludzi knujących intrygi i tworzących projekta. Po niejakim czasie urzędowania Ministra obeznały go biura z taką klasą ludzi, których on potem zbywa. Lecz przybycie nowego Ministra obiecuje im nowe nadzieie; cisną się oni do niego z gorzkimi skargami na niesprawiedliwość jego poprzednika, mając pełne ręce prośb i projektów. Można tych ludzi nazwać strachami Ministeryów. Za ledwie upadł który Minister, a zaraz widzieć ich można przemysłujących się iak widma wzdłuż krużganków. Zjawienie się ich zwiastuje upadek Jego Excellencyi częstokroć przed dziennikami urzędowemi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dwa Dodatki.)

Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

(Z dnia 19. Stycznia 1828.)

N i d e r l a n d y.

Z Amsterdamu, d. 24. Grudnia.

Wczoraj ogłaszano tu po wszystkich kościołach katolickich umowę stolicy apostołskięj z N. Królem. Liczne zgromadzenie wiernego ludu było obecne w kościołach przy téj tak ważnéj uroczystości religijnéj: co dowodzi, iak ich serca przeięte są wdzięcznością i przywiązaniem z powodu tego szczęśliwego wypadku.

Rozmaite wiadomości.

Drugi Seym szląski rozpoczął się dnia 13. m. b. w Wrocławiu i trwać będzie 5 tygodni. Marszałkiem Seymu jest znowu rządzący Xiążę Anhalt-Cöthen-Pless, a Kommissarzem królewskim, Naczelnym Prezes prowincyi szląskięj.

W królestwie saskiem założone być mają trzy technologiczne szkoły: w Lipsku, Chemnic i Dreźnie.

Podług encyklopedyi angielskiéj, ludność w Turcyi europejskiéj wynosi 9,700,000 dusz, w Egipcie 2,490,000, w Turcyi azjatyckiéj 11,500,000, ogółem 24,690,000 mieszkańców.

Sławny fortepianista Humel zamysłá zwieźć Warszawę w ciągu m. Lutego r. b.

L I T E R A T U R A.

(Ciąg dalszy).

Rozbierzmy to w krótkości. Tłómaczenie bezimiennego nazwane jest wolne; i słu-

sznie; ale wolności téj niekiedy zbytecznie użyto na szkodę rzeczy i literatury; są bowiem miejsca, w których względem samego planu i stósowności, języka i grammatyki za nadto sobie pozwalano. Co do planu i stósowności rozumiemy tu niektóre skrócenia w ten sposób, że na nich, albo istota rzeczy, albo piękności literackie stracić koniecznie musiały. I tak w oddziale 14 na stronie 97, kiedy mała Helinda z orszakami dziewięciu powraca z uroczystości Dziedzilli, podobało się bezimiennemu tłómaczowi wypuścić całą rzecz o koszyku, który Helinda niosąc, smutnie wéń poglądała, z powodu, że gniazdeczko było próżne. Może to tłómacz poczytał za drobnostkę; ale właśnie takie to są drobnostki, które rzeczom charakter nadają. Z wypuszczeniem wzmianki o koszyku, wypuścił tłómacz to wszystko, co tylko było najkliwszego w téj scenie; a przez to uczynił krzywdę autorowi, który tak pięknie odmalował charakter dziesięcioletniéj Helindy, i tak dobitnie dał poznać, że ta miłuchna dziecina śmierć swoię bliską przeczuwa, kiedy na zapytanie Miłostawa: co było w tym koszyku, tę jej w usta kładzie odpowiedź: „Była tu młodzieuchna turkaweczka, którą z gniazda wzięto; zaniosłam ją na uroczystość, i już nigdy, nigdy nie powróci. Biedna ptaszyno, zaledwieś rozpostarła swoje skrzydełka na słońcu wiosenném, i już cię nie masz. Jak to smutno być musi, kiedy się tak młodo umiera, rzekła dalej kręcąc piękną główką, i poglądając w ziemię w zamyśleniu: jak przykro umierać i opuszczać tych, których się kocha.“ *) Jak tkliwa odpowiedź, jak stóso-

*) Tę odpowiedź Helindy umieszczamy podług tłómaczenia J. F. K. Część II. strona 35.

wna do położenia Helindy: szkoda, że się tłumaczowi nie podobała.

Podobnież w końcu oddziału 18. na stronie 125. wypuszczony jest śpiew nad grobem Helindy; ale to się łatwiej daje usprawiedliwić, bo może tłumacz nie chciał wdawać się w wiersze. Wielebyśmy jeszcze miejsc przytoczyć mogli, gdzie tłumacz prawdziwe piękności poetyckie poskracał, lubo gdzieindziej stawał się znowu rozwlekczyszym.

Ale idźmy dalej. Rzepicha narzekając przed bratem, że w Kruszwicy nie miała przyienności doznawanych w Gnieźnie, tak się wyraża na stronie 74. wierszu 12: „Nie ma tu zwyczaju jak u nas, aby panny zgromadziwszy się w sali bawialnej z kądziółką w rękę, lub kołowrotkiem i t. d. Trudno jest przypuścić, aby Rzepicha takim stylem mówić mogła; a jeżeli za jej czasów zgromadzano się do kądzieli, były to zapewne niewiasty w komnacie; a zresztą i podług terazniejszego tonu, dziwnie się wydaje kądziółka w sali bawialnej. — Ale przystąpmy już do języka i do grammatyki jego. Na stronie 11. wierszu 8. od spodu: „przystąpiwszy do mnie wysłany ów posłaniec brzmi bardzo nie romansowo, bo skoro posłaniec, tedy bez wątpienia wysłany. — Na stronie 75. wierszu 13. i następujących: „aby panny skracały sobie długie wieczory zimowe przy korzystnym zatrudnieniu rozmową wielorakich powiastek.“ Cóż to będzie ta rozmowa powiastek? Grammatycznie to rozumieć należy: rozmowa, którą powiastki prowadzą. — Na tejże stronie 75. wierszu 3. od spodu: „odważywszy się (Popiel) raz na wykrycie przedemną nieprzyzwoitego obejścia się, dręczył mię codziennie podobną mową.“ Język bardzo ciemny, i wiedzieć nie można, jakie to i czyje obejście odkrywał Popiel. Podobno to miało znaczyć: odważywszy się raz na odkrycie mi swojej nieprzyzwoitej żądzy, lub t. p. Równie zaspokojenie niewstydlivych skłonności“ na str. 76. wierszu 8., można było inaczej i moralniej nawet nazwać np. zbrodniczym zamiarom lub t. p. — Na stronie 81. wierszu 3. od spodu „Czy chcesz Królu widzieć tę ofiarę, oto patrz, rzekła wskazując na mnie, patrz, już leży gotowa.“ Taki ton mówienia byłby dobry w komiczności, ale w miejscu tak patetycznym, należało szukać innego wyrażenia: mo-

żna było powiedzieć np. oto patrz, rzekła, wskazując ku miejscu w którym mię złożono. — Na stronie 97. wierszu 7. „Nie na piersiach człowieka, złoż twoje serce“ zdaje się jak gdyby powiedzieć chciano: nie na piersiach ale na czym innym. Popolsku powiedziałyby się do brze: nie na człowieku łonie i t. d. — Na stronie 102. wierszu 8. „Innych wyszłej do Gniezna, ażeby i Knasława nie brakowało tam, gdzie cię wszyscy znajdują“ jest uchybienie grammatyczne. Cóż tam Knasława miało brakować? Brakować nie jest braknąć. Mówi się brakuję, brakowałem owce; przeciwnie zaś braknie, brakło mi pieniędzy: tak i w powyższym sensie trzeba było powiedzieć „ażeby Knasławy nie brakło tam.“ Podobnie było na stronie 37. „Rzepicha jedyna w grobie książąt brakuie.“ Na stronie 110. wiersza 9. „Walka powszechna obrała miejsce w spokojnej wiejskiej zaciszy“ gdzież je miała obierać, kiedy uzbrojeni właśnie na tę chatę Piasta byli nalsani? Walka więc nie miała tu nic do wyboru; a potem dla czego powszechna? — miał to może być wyszukany sposób mówienia, gdzie stosownie do rzeczy należało powiedzieć, że w chacie Piasta usłyszano walkę i wrzawę. Na stronie 116. wierszu 4. od spodu: „Jak te wody przylegają do marów“ — Trudno jest popolsku powiedzieć o płynach, ażeby do czego przylegały.

Na stronie 139. wierszu 3. od spodu: wyszedł Piast z chatki usiadłszy na ławeczce przed domem, oczekujący wschodu słońca.“ Jak dziwny styl: wyszedł, usiadłszy, oczekujący; musiał więc wprzód usiąść przed domem, nim wyszedł.

Pełno jest podobnych sposobów mówienia, które w dobrej polszczyźnie za nieznanomość języka uchodziłyby mogły: często znajduje się np. spodziewać się o czem; Polacy mówią spodziewać się czego, a nie o czem. Najwięcej zaś uchybia pisarz przeciw prawidłom grammatyki, gdzie kazano mówić, wybuduję kościół, a nie wybuduję kościoła i t. p.

Te to są uchybienia, które nam domyślać się kazały, że nietylko jeden nad tém tłumaczeniem pracować musiał; bo i jakże przypuścić, aby z tego pióra, które na p. na str. 16. w wierszu 19. tonem literackim dość zgrabnie przemawia o Rafale, „którego oczy niebieskie wy-

dawały spojrzenie tak jasne i tak łube, a przytém tak żalosne, jak gdyby się błękit niebios przez lekką chmurę przedzielał;“ jak mówię przypuścić, aby z tego samego pióra wypadaly tak niezgrabne rzeczy, z których nietylko literatury ale nawet prostej znajomości języka i grammatyki domyślać się trudno: jak np. Rzepicha brakowała jedyna w gromie Książąt — wysłany posłaniec — rozmowa powiastek — Piast wyszedł z chaty usiadłszy przed domem i t. p.

Alé aże byśmy tym pewniejsze wyobrażenie o tych obudwóch tłumaczeniach dać mogli, wypada je co do istoty wewnętrznej w powszechności przynajmniej porównać. Najłatwiej dokażemy tego, przytaczając kilka tychże samych miejsc jednego i drugiego wydania. Jedno nazywać będziemy wydaniem Kornowskiem, a drugie podług tłumacza J. F. K.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Nadestano.)

Znana mi gorliwość i tkliwość wasza mieszkańcy W. Księstwa Poznańskiego, z jaką nieomieszkujećie nigdy nieść ulgi nie szczęśliwym współrodakom, nadaje mi ufność, iż złożone w księgarni P. Munk w Poznaniu 50 exemplarzy Sonetów A. Mićkiewicza, na dochód tegoż rozprzedać się mające, śpiesznie znajdą pokup.

Tém śmieliej zaśzywam waszój szczodrobliwości, iż ona będzie wsparciem pracy, a jeszcze pracy tak zaszczytnej dla literatury ojczytnej — co już samo przez się dla żadnego Polaka obojętném być nie może. — Sonety bowiem Mićkiewicza pod wielu względami zasługują na uwagę miłośników ojczytności, miłośników pięknego i wzniosłego. Pierwszym są one plodem podobnym w naszej literaturze, jednym z najtrudniejszych, jakie tylko sztuka rymotworcza w swym zakresie posiadać może; o ile zaś Mićkiewicz tak trudnemu odpowiedział zamiarowi, najlepszym już samo miejsce wydania tychże, jest dowodem; kiedy bowiem w Moskwie mogły zastużyć na kosztu druku w języku polskim, a zatem zupełnie dla jey mieszkańców obcém podjęte, kiedy nie tylko uczeni tameczni, w publicznych pismach, zadosyć ich

twórcy oddać zaszczytnych nie mogą pochwał, ale nawet oświecieńsza klasa mieszkańców obszernego kraiu stolicy, mając zwróconą uwagę na piękność naszej mowy, chcąc obeznać się z najpiękniejszym plodem, najwyższateńszemu z sówiańskich dyalektów to jest polskiego języka, oddała się nauce niu się tegoż, i panującym go wyższych i lepszych uczyniła społeczeństw, a pochopem tego była jedynie, zachwycająca piękność i moc poetycznych plodów naszego tamże zostającego rodaka, osobliwie zaś ostatnie wydanie Sonetów, to wszystko jednem słowem dostateczną jest rękojmią, choć nieobeznanemu jeszcze z Sonetami Mićkiewicza, ich piękności: to i mnie zapewnia, że tak czuli na wszystko cokolwiek naszemu imieniowi w każdym względzie, a zatém i w literaturze zaszczyt przynieść może, nieomieszkanie jaknajśpieszniej obeznać się z tym pięknym utworem, i prędkim pokupem postawić przyjaciół Autora w możności przesłania mu tak potrzebnej (w takim od miejsc rodzinnych oddaleniu), a jego tak zaszczytnej dla nas pracy, owocem będącej sumki.

Cena exemplarza wraz z przekładem jednego Sonetu na język perski w Petersburgu uczynionym i wydrukowanym Złotp. 8.

G. A. z K.

Niech nam się godzi umieścić tu pierwszy — co do liczby — Sonet Mićkiewicza, jako zasmak dla przyjaciół wzniosłych jego plodów rymotworczych.

DO LAURY,

*Ledwie cię zobaczył, jużem się zapłonił,
W nieznanem oku dawnój znajomości pytał,
I s twych jagód wzajemny rumienieć wykwił
Jak z róży, której pierś zaraneć odstonił.*

*Ledwie piosnkę zaczęła, jużem tży uronił,
Twój głos wnikł do serca i za duszę chwytł,
Zdato się że ją anioł po imieniu witał,
I w zegar niebios chwile zbawienia zadzwonił.*

*O luba! niech twe oczy przyznać się nie boją;
Jeśli cię mem spóbyzieniem, jeśli głosem wzruszę,
Niedbam że los i ludzie przeciwko nam stoją.*

*Że uciekać i kochać bez nadziei muszę,
Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tyłko wyznaj że Bóg mi poślubił twą duszę.*

SPROSTOWANIE.

W numerze 13tym wtorkowey uprzywileiowaney Szląskiéy Gazety Korna z dnia 15. Stycznia, pod tytułem „wspaniałomyślność“ umieszczony znajduje się pod monogrammem Z — artykuł wspominający o ukochanym śp. oycu naszym Radcy Ziemiańskim Randow, obywateli Powiatu Krobskiego, z powodu złożenia iakoby znaczney summy na wsparcie pozostałey w smutnym położeniu wdowy z osmiorgiem dzieci.

Oddając wszelką sprawiedliwość uczuciom szlachetnym cznego Obywatelstwa i wynurzając mianowicie czułą naszą wdzięczność za okazany udział przy pogrzebie drogiego oycy naszego; nie mogło przecież iak oburzyć nas, iż autor rzeczowego artykułu dopuścił się wzmianki co do stosunków majątkowych matki naszey i wszystkich tey dzieci tak doletnich iako i małoletnich i pograżonym w smutku z powodu tak dotkliwéy straty głowy familii, przypiskiem do owego doniesienia nową zadać boleść.

Osieroceni w zaufaniu spoglądając na przyszłość, ani w nadziei takowego wsparcia, ani onegoż potrzebni, wzywamy Pana Z —, którego wspomnienie cnót zgasłego oycy naszego, nie zdawało wstrzymać od ubliżenia nam doniesieniem tyle niedelikatnym, aby zgłosił się do nas, gdzie udzielimy mu bliższéy wiadomości, tey szczególniéy, że gdyby oferta takowa i była nam zrobioną, „aby — podług wystowienia Pana Z — ważne zaślugi wspaniałomyślnie wynagrodzić“ matka nasza wraz z nami i całym rodzeństwem, uznając i ceniąc dobre chęci, wszelako wymówiłaby się z istotnego przyjęcia, w gorzkim uczuciu obrażonego honoru.

Poznań, dnia 18. Stycznia 1828.

H. von Randow,
Porucznik w 7mym pułku huzarów,
A. von Randow,
Referendaryusz Sądu Ziemiańskiego
i Porucznik.

Doniesienie o śmierci.

Krewnym i przyjaciółom donoszę z zasmuconém sercem o zaszłéy w dniu 15. m. b. nagléy na apoplexyą śmierci moiego ukochanego męża, Król. Nadsekreterza Poczty Wilhelma Lucas w 38

roku iego życia, i przekonana iestem o tklwym ich udziale.

Poznań, dnia 18. Stycznia 1828.

Chrystjana z Bardtów Lucas.

Dnia 15. m. b. wydarła nam śmierć wiernego przyjaciela i wieloletniego doświadczonego spółurzędnika, tuteyszego Nadsekreterza poczty Lucas, pod względem przymiotów serca i duszy ozdobę naszego koleżańskiego grona, którego stratę rzewnie oplakujemy, a którego niewygasłéy w nas pamięci to skromne poświęcamy doniesienie.

Poznań dnia 16. Stycznia 1828.

Urzędnicy Nadpocztamt.

OBWIESZCZENIE.

Nayaśnieysz Pan raczył naywyższym rozkazem gabinetowym z dnia 20. Listopada r. b. potwierdzić wyrok Kommissyi do rozdawania nagród za publiczną wystawę narodową oczystych fabrykatów z roku 1827.

Podług wyroku rzeczowego, w naszym obwodzie zarządowym przyznany został medal sżiżowy fabrykantowi sukna Siedel w Rawiczu.

Wielele wyrobów z tuteyszego obwodu Regencyjnego nadesłano zbyt późno, lub, odsyłając takowe w przyzwotym czasie, nie zachowano przepisanych formalności, dla czego Kommissya na nie względu mieć nie mogła.

Poznań, dnia 24. Grudnia 1827.

Królewsko - Pruska Regencya,
Wydział spraw wewnętrznych.

OBWIESZCZENIE.

Iż Wilhelmina Amalia Ur. Schulbach i Naddzierzawca Benjamin, małżonkowie Waetzmann podług czynności Sądowney z dnia 7go Listopada b. r. po dójściu przez pierwszą doletności, wspólność majątku i dorobku wyłączyli, podaie się minieyszem do wiadomości.

Poznań, dnia 8go Grudnia 1827.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

(Dodatek drugi.)

(Z dnia 19. Stycznia 1828.)

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością Kapitana Krummes konkurs otworzony został i termin do likwidacyi pretensyi na

dzień 18. Marca r. p.

o godzinie 9tej przed Deputowanym Konsyliarzem Sądu Ziemiańsk. Culemann, w naszym Izbie stron wyznaczony został, na który wszystkich nieznanomych wierzycieli wspólnego dłużnika niniejszym publicznie zapozujemy, aby się albo osobiście, albo przez pełnomocników prawnie dozwolonych stawili, ilość i gatunek pretensyi podali, dokumenta lub inne dowody do tych ściągające się w oryginał lub odpisach wierzytelnych złożyli. Niestawiający w terminie wierzyciele i ci, którzy aż do inrolucyji aktów pretensye swe nieudowodnią, z całkiem pretensyami swemi do masy wyłączeni, i w téj mierze wieczne milczenie przeciw drugim wierzycielom nakazanym zostanie. Tym wierzycielom, którzy osobiście terminu dopilnować nie mogą i którym na znaiomości w mieście tutejszym zbywa, proponujemy pełnomocników UUr. Hoyer, Guderian i Przepałkowskiego Kommissarzy sprawiedliwości, z których jednego obrać i w dostateczną informacją i plenipotencyą opatrzyć maia.

Poznań, dnia 10. Września 1827.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na wniosek Gwardyana tutejszego konwentu Franciszkańskiego Xiędza Wejerczyk z dnia 25. Października r. b. czyni się niniejszem wiadomo, iż za zezwoleniem dawniejszego dziedzica położonych w powiecie Średzkiem dóbr Bednar, Józefa Drzewickiego na dniu 12. Grudnia 1796. podane i ex decreto z d. 5. Maja 1798. w księdze hypotecznej dóbr Bednar zainstalowane summy, iako to Rubr. I. Liczby 2. — 333 Tal. 10 sgr. dla tutejszego Franciszkańskiego konwentu iako onus perpetuum ex Inscriptione z dnia 20. Lipca 1789, r.

i Rubr. II. Liczby 2. — Talarów 333 sgr. 10. również dla tutejszego Franciszkańskiego konwentu ex Inscriptione z dnia 28. Czerwca 1788., iako aktualny realny dług, z których atesta hypoteczne rekognicyjne zaginęły, niezapłacone zostały.

Wzywamy przeto wszystkich tych, którzyby do wspomnianych wżwyż kapitałów, bądź właściciele, bądź iako cessionaryusze, iako zastawnicy, tak pod innym nazwiskiem pretensye mieć inniemaia, niniejszém, aby się na terminie tym końcem na

dzień 16. Kwietnia 1828.,

przed Referendaryuszem Sądu Ziemiańskiego Hopp, w Izbie naszym Instrukcynej Sądu naszego wyznaczonem, osobiście lub przez prawnie dozwolonych pełnomocników stawili, dokumenta te z sobą na miejsce znieśli i pretensye swe do protokołu podali, inaczey bowiem, z niemi uchyleni i na wieczne milczenie wskazani będą, oraz amortyzacya onychże ogłoszona być ma.

Poznań, dnia 19. Listopada 1827.

Król Pruski Sąd Ziemiański.

ARESZT OTWARTY.

Nad majątkiem całkowitym kupca Jana Coligny w Poznaniu, dziś o godzinie 12. w południe, konkurs otworzony został. Wzywamy przeto wszystkich, którzy pieniądze, kłeynoty, dokumenta lub skrypta do wspólnego dłużnika należące, posiadają, aby z takowych rzeczonemu Coligny nic nie wydali, owszem rzetelnie nam donieśli i pieniądze takowe, efekta i skrypta z zastrzeżeniem sobie praw do nich służących, do depozytu naszego oddali, gdyż inaczey każda zapłata lub wydanie za niestąpienie uważane i na dobro masy powórnie ściągnięte zostanie.

Ci zaś, którzy rzeczy takowe lub pieniądze zataia, lub zatrzymaia, spodziewać się mogą, iż wszystkie im do nich służące prawo zastawu lub inne iakiekolwiek utracą.

Poznań, dnia 13. Grudnia 1827.

Król Pruski Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem całkowitym kupca Jana Colligny z Poznania dziś o godzinie 12tej w południe, konkurs otworzony został. Zapozujemy przeto wszystkich niewiadomych wierzycieli, którzy pretensye do majątku mają, aby się w terminie do podania i wykonania swych pretensye na

dzień 19. Kwietnia 1828., przed deputowanym Assessorem Sądu Ziemiańskiego Ur. Reibnitz, w Izbie naszéj instrukcyney wyznaczonym, osobiście lub przez pełnomocników prawnie dozwolonych stawili, pretensye swe i zkład takowe pochodzą, dokładnie podali, dokumenta, papiery i inne dowody oryginalnie lub w kopiach wierzytelnych złożyli, i co potrzeba do protokołu, oznajmili, ztém przestrzeżeniem, iż wierzyciele w terminie niestawiający wszelkie swe iakiekolwiek mieć mające prawa utracą, i z pretensyami swemi do masy prekludowani zostaną, i wieczne im w téj mierze w spomnionym wierzycielom nakazane zostanie milczenie. Nakoniec tym wierzycielom, którym na terminie stawić się osobiście, iakowa okoliczność nie dozwoli, albo też, którym tu na znościwości zbywa, proponujemy na pełnomocników Kommissarzy Sprawiedliwości, Mittelstaedta, Hoyerera i Braehvogel, z których sobie iednego obrać i z plenipotencyą i informacyą go opatrzyć mogą.

Poznań, dnia 13. Grudnia 1827.

Królewsko - Pruski Sąd Ziemiański.

P R Z E S T R O G A.

Podpisana przestrzega publiczność, aby z Ur. Ignacem Sikorskim dziedzicem wsi Wielkiego Chwałęcina w Powiecie Pleszewskim, w żadne kontrakty sprzedaży dóbr iako i lasów, oraz i w kontrakty dzierżawne niewchodziły, gdyż ia mając 12400 Tal. po Landszawcie wyrybiam administracyą i subhastacyą na tę wieś.

Chwałęcina d. 18. Stycznia 1828.

Maryanna Sikorska.

Od S. Jana roku 1828. mają być położone w tutejszéj Prowincyi dobra, z wolnéj ręki na 6 lub więcej lat w dalszą dzierżawę wypuszczone; co do wartości ekonomicznój należą do lepszych, posiadają także gorzalnice i browary.

Bliższą wiadomość powziąć można w Expedy-

cyi gazet Deckera i Spółki w Poznaniu, tak ustnie iako też w frankowanych listach.

Poznań, dnia 28. Grudnia 1827.

Sukcessorowie zmarłych tu w roku 1809. i 1821. Jozefa Danilewicza aptekarza i małżonki iego Agniszki z Potarzyckich Danilewiczowéj zamierzaia uczynić podział pozostałości; wzywają tedy wszystkich niewiadomych wierzycieli na mocy §. 137. Tit. 17. Część I. P. P. K., aby w ciągu trzech miesięcy pretensye swe podali, i udowodnili, inaczy bowiem każdy z sukcessorów tylko w stósunku wybranéj części za takowe stanie im się odpowiedzialnym.

Poznań, dnia 16. Stycznia 1828.

Fr. W. Graetz,

w imieniu sukcessorów Danilewiczców.

Doniesienie dla gospodarzy wiejskich.

Szanownym posiadzieliom dóbr i dzierżawcom chcącym zapasy swego zboża bezpiecznie od ognia w tutejszém miejscu składać, donoszę ninieyszém, iż na moim szpichlerzu ieszcze 2,000 wiertelci zboża umieszczone być mogą.

Fryderyk Bielefeld.

Drugi transport naywyborniejszego świeżego kawiaru cotylko odebrał, i sprzedaje funt po Złt. 7, iako też marynowany łosoś, jesiotr, węgorz i minogi sprzedaje w bardzo umiarkowanéj cenie Powelski w Poznaniu.

Pędząc w Woynowie pod Mur. Gośliną znaczną gorzalnją, założyłem tak tam iako i tu w Poznaniu raz na zawsze skład naywyborniejszego spiritusu i sprzedaje teraz beczkę, 36 garcy spiritusu żytniego po Tal. 26 Powelski.

Przedaż baranów.

W dominium Kapatschütz, w Powiecie Trebnickim w dolnym Szląsku, $\frac{1}{4}$ mili od Prausnitz, 3 mile od Wrocławia i 4 mile od Rawicza, są na następującą wiosnę 1- i 2letnie tryki, zstada wzorowego Liechnowskiego przed kilku laty kupionego, za nader mierne, do obecnych czasów zastósowane ceny, do przedania, i mogą od miesiąca Lutego tamże być widziane. Rzeczzone tryki mają nie tylko bardzo cienką, lecz także zawilą i tęgą wełną.